Nr. 516. We Lwowie środa dnia 5 listopada 1902 r Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" Lwów, plac Marjacki 1. Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Rada miasta Lwowa.

Lwów 5 listopada.

(Podziękowanie. — Sprawa ulicy Wronowskiej. — Oświadczenie klubu obywatelskiego. — Wybór II. wiceprezydenta. — Sprawa lokalu dla wystawy sztuk pięknych).

Dziesięć minut po godzinie 7-mej otworzył prezydent dr. Małachowski posiedzenie, zakomunikowaniem radzie podziękowania, jakie na jego ręce złożył poseł i członek rady dr. Głąbiński za gratulację, którą mu rada w drodze telegraficznej przesłała po wygłoszeniu jego mowy w parlamencie. (Oklaski).

Następnie wspomniał prezydent parę słów o zmarłym radnym ś. p. Kuźniewiczu.

P. Makowicz żądał rozszerzenia ulicy Wronowskiej.

Zanim przystąpiono do będącego na porządku dziennym wyboru II-go wiceprezydenta, odczytał dr. Głąbiński imieniem klubu obywatelskiego oświadczenie tej treści: „Wobec mylnych pogłosek, krążących wśród niektórych członków rady miejskiej i w organach opinji publicznej, o celach i charakterze klubu obywatelskiego, oświadczamy, że klub obywatelski zawiązał się celem ułatwienia swoim członkom dodatniej pracy w radzie miejskiej, oraz wykonywania skutecznej kontroli nad gospodarką miasta, zgoła zaś nie dla bezwzględnej opozycji, lub dla celów osobistych. Jakoż przy sposobności wyboru II-go wiceprezydenta miasta, postanowił klub obywatelski wstrzymać się od stawiania własnego kandydata, zwłaszcza, że z ogólnego kierunku gospodarstwa miejskiego nie jest zadowolony".

Po tem oświadczeniu zabrał głos p. Getritz i oświadczył, że jeżeliby nawet była zła gospodarka, to nie było to winą ani prezydjum, ani poszczególnych klubów lub koła mieszczańskiego, ale chyba całej rady. Winy tej nie ma tedy komu specjalnie przypisywać, bo wszyscy może są winni.

Teraz przystąpiono do wyboru II wiceprezydenta. Głosowało 83 radnych. Na p. Stanisława Ciuchcińskiego padło 52 głosów, 1 głos na p. Schayera, 30 zaś kaś kartek oddano czystych.

P. Ciuchciński, po wyborze, który oklaskiem przyjęto, podziękował radzie, zapewnił, że jak dotąd tak i nadal dla dobra miasta będzie pracował; zrobił nawet lekką aluzję do tych, którzy próżne kartki oddali i do tych, którzy zapewne nie dlatego z Wiednia pospieszyli, aby oddać próżne kartki (wesołość). W tej manifestacji widzi zresztą dowód, że jego kandydaturze nic do zarzucenia nie mieli, skoro nie postawili nikogo.

Z kolei p. dr. Marjański referował sprawę odstąpienia lokalu w nowem muzeum przemysłowem miejskiem dla Tow. przyjaciół sztuk kięknych na wystawę obrazów. Wniosek sekcji brzmiał na udzielenie Towarzystwu 11 ubikacyj na lokal wystawowy, zanim cały gmach muzealny będzie można zapełnić okazami przemysłu krajowego i zanim gmina zdobędzie się na własną galerję obrazów, na co rokrocznie wstawia się kwotę 5000 kor. do budżetu. Na wniosek ten zgodził się i magistrat i komisja muzealna.

W dyskusji nad tym wnioskiem p. Ihnatowicz postawił wniosek, aby nad całą sprawą przejść do porządku dziennego. Taka niespodzianka spowodowała dłuższą debatę, w której szczególniej wiceprezydent p. Michalski bardzo trafnie podniósł, że na pomieszczeniu wystawy sztuk pięknych w gmachu muzeum przemysłowego, muzeum to tylko zyskać może, bo wielu ludzi, którzy dziś do muzeum by nie zajrzeli, potem z ciekawości pójdą do niego.

P. Ihnatowicz bronił swego wniosku, motywując go tem, że nie potrzeba się pesymistycznie usposabiać z góry i twierdzić, że za wiele się ma miejsca na okazy przemysłu krajowego.

W obronie wniosku referenta sekcji przemawiali pp. Rawski, Rydygier, Ciesielski, Rutowski, Dzieślewski.

Natomiast p. Getritz, długoletni członek zarządu muzeum przemysłowego miejskiego, ze stanowiska fachowego radził, aby naprzód muzeum tam wprowadzić, a dopiero, gdy się okaże, że zbywa wiele miejsca, odstąpić ubikacje dla wystawy sztuk pięknych. Wniósł, aby komisja wprzód zapytała rady nadzorczej muzeum w tej mierze o opinję, a potem z ostatecznem załatwieniem przyjść do rady.

Pp. Czarnecki, Pawlewski byli przeciwni wnioskowi referenta, a popierali bądź pośrednio, bądź bezpośrednio wniosek p. Ihnatowicza. Za popieraniem sztuki byli właściwie wszyscy oponenci, ale nie kosztem Muzeum miejskiego.

W głosowaniu upadł wniosek p. Ihnatowicza, a większością głosów przyjęto wnioski referenta sekcji. Na tem o godzinie 8 m. 46 skończono posiedzenie, zwołane głównie dla sprawy regulaminu, który oczywiście w obec tego, że czasu już nie stało, nie przyszedł pod obrady.

Przedłożenie wojskowe.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 5 listopada. Oba rządy pracują nad nowem przedłożeniem wojskowem. Rezerwiści zapasowi, którzy dnia 1 października br. powołani zostali do wojska, zostaną uwolnieni z końcem listopada od służby. Po przyjęciu przez oba parlamenty nowej ustawy o podwyższeniu kontyngentu rekruta powołanych zostanie 60.000 rezerwistów do obsługi haubic i bateryj górskich, oraz do marynarki. Wyłączeni zostaną tacy, którzy albo utrzymują rodzinę, albo są żonaci, albo których powołanie mogłoby grozić upadkowi, wykonywanegp przez nich rzemiosła. Kontyngent rekrutów będzie podwyższony o 20.000 ludzi na jeden rok.

Budapeszt 5 listopada. Minister honwedów br. Fejervary przybędzie dziś do Wiednia, aby odbyć konferencję z ministrem obrony krajowej hr. Welsersheimbem. W sobotę na radzie koronnej zostały uchwalone główne zarysy mającego się wnieść przedłożenia i na podstawie tych zarysów obaj ministrowie obrony krajowej mieli wypracować przedłożenia. Obaj też już przedłożenia te wypracowali, a br. Fejervary przybywa w tym celu, aby porozumieć się z hr. Welsersheimbem i stwierdzić jednozgodność obu przedłożeń. Następnie obaj ministrowie udadzą się na audjencję do cesarza, aby uzyskać od niego pozwolenie do wniesienia nowo wypracowanego przedłożenia. We czwartek wniesione ono zostanie w obu parlamentach.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegr. Dzien. Pol.)

Budapeszt 5 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego rozpoczęto dyskusję nad prowizorjum budżetowem. Generalny mowca stronnictwa niezawisłości dep. Fr. Kossuth podniósłszy, iż uchwalenie prowizorjum budżetowego równa się wyrażeniu zaufania rządowi, oświadczył, iż z tego powodu stronnictwo jego musi głosować przeciw prowizorjum. Ale także ze względów aktualnych stronnictwo mowcy żywi nieufność do rządu. Mowca krytykuje przedłożenie rządowe w sprawie powołania rezerw zapasowych dla uzupełnienia stanu armji podczas pokoju, a dalej twierdzi, iż podwyższenie listy cywilnej cesarza jest nieuzasadnione. Ze strony oficjalnej wskazano, iż przyczyną podwyższenia listy cywilnej jest zwiększenie się apanaży dla arcyksiążąt.

Mowca przyznaje, że liczba arcyksiążąt powiększyła się, jednak cóż kraj może wobec tego. (Wesołość). Następnie twierdzi mowca, że takie zapatrywanie na pakt dotyczący wypowiedzenia traktatów handlowych i przyjęcia do skutku odrębności celnej, jakie minister niedawno wyłuszczył, wydaje się mowcy wydaniem na łup praw narodu. Ze względu więc na te wszystkie okoliczności stronnictwo mowcy głosować będzie przeciw prowizorjum.

Generalny mowca stronnictwa ludowego hr. Jan Zichy sprzeciwia się również imieniem swego stronnictwa uchwaleniu prowizorjum budżetowego, ponieważ rząd nie uprawia wcale wybitnej polityki gospodarczej. Zawarcie ugody z Austrją leży, zdaniem mowcy, w interesie monarchji.

Dep. Hollo przyłącza się do wywodów Kossutha.

Na tem obrady przerwano; następne posiedzenie dziś.

Budapeszt 5 listopada. Frakcja Kossutha, uchwaliła odrzucić przedłożenie indemnizacyjne i prowadzić przeciw niemu ostrą opozycją.

Komunikat Tow. „Schodnica".

(Tel. Dzien. pol.)

Wiedeń 5 listopada. Rada nadzorcza Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu naftowego „Schodnica", skutkiem zapytań akcjonarjuszy, jakoteż wielu mylnych doniesień, widzi się zmuszoną uzupełnić swój komunikat z 21 z. m., jak następuje: Przedewszystkiem protestuje rada nadzorcza przeciw pogłosce, jakoby tereny Tow. „Schodnica" upadały co do swej ropodajności. Ilość ropy od 1 stycznia do 31 października 1902 wynosiłą 425 095 centn. metr. *netto*, wobec 583 668 cent. metr. *netto* w tym samym okresie roku zeszłego. Aż do maja br. produkcja wykazywała postęp, dopiero skoro wszystkie magazyny były przepełnione, byliśmy zmuszeni wstrzymać pompowanie prawie w połowie szybów. Gdyśmy w ten sposób produkcyj istniejących szybów nie mogli zupełnie wstrzymać, byliśmy zmuszeni zaprzestać robót wiertniczych aż do nastania pomyślnych stosunków targowych. Hyperprodukcja ropy galicyjskiej jeszcze większy wywarła wpływ na cenę ropy, a producenci w Borysławiu skutkiem nadzwyczajnych stosunków, byli zmuszeni do powiększenia swej pracy wiertniczej, przez co zaostrzyły się jeszcze bardziej stosunki. Wszystkie inne o kopalniach schodnickich rozpowszechnione wiadomości, jak o wtargnięciu wody i o wypadku przy próbnem wierceniu, są nieprawdziwe.

Tak samo jest bezpodstawną pogłoska o szybie „Jakób", albowiem ten szyb od 5 lat nie ma już żadnego znaczenia dla towarzystwa. Wydzierżawione tereny w Tarnawie dolnej, które z powodu małej wydatności już w zeszłym roku po części odpisano, przedstawiają się obecnie o wiele pomyślniej.

Wydatność naszej rafinerji odpowiada w zupełności wielkim, w bieżącym roku jej postawionym wymaganiom i jesteśmy w możności wielką część naszej niemałej produkcji ropy tam przerabiać, a przerobienie rafinerji tak, ażeby

całą niemal produkcję ropy w niej przerabiać, połączone będzie z małym stosunkowo kosztem. Rada nadzorcza zajmuje się też tym projektem.

Co do pytań w sprawie wydatności w bieżącym roku, rada nadzorcza nie może dać żadnej odpowiedzi przed końcem roku, ponieważ co się tyczy rafinerji, czekają ją jeszcze dwa najważniejsze miesiące zbytu, a z drugiej strony sprzedaż zapasów ropy, rafinady i produktów ubocznych zawisłą jest od położenia targowego do 31 grudnia.

Z przedstawienia tego wynika, że odmienne zapatrywania na położenie Towarzystwa nie opiera się na wewnętrznych stosunkach, lecz należy je odnieść do zmian powstałych wskutek hyperprodukcji w Borysławiu. Rada nadzorcza jest zresztą gotowa do dawania odpowiedzi na wszelkie do niej wystosowane zapytania akcjonarjuszy.

Rada nadzorcza wreszcie przyjęła z ubolewaniem na wczorajszem posiedzeniu dymisję księżnej Marji Lubomirskiej i wiceprezesa Rudolfa Ellisena i uchwaliła wybór wiceprezesa odroczyć aż do obsadzenia wakujących miejsc w radzie nadzorczej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Odznaczenie.

Wiedeń 5 listopada. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski otrzymał od sułtana wielką wstęgę orderu Osmanie z brylantami.

Choroba hr. Gołuchowskiej.

Wiedeń 5 listopada. Jak *Fremdenblatt* donosi wczoraj po południu udał się z polecenia cesarza przyboczny adjutant monarchy do sanatorjum dra Löwa, by zasięgnąć szczegółowych wiadomości o stanie zdrowia hrabiny Anny Gołuchowskiej.

Wiedeń 5 listopada. W dniu wczorajszym stan zdrowia hr. Gołuchowskiej był zadowalający.

Choroba hr. Tołstoja.

Petersburg 5 listopada. Syn hr. Lwa Tołstoja, który przybył do Tuły w rozmowie z jednym z członków rosyjskiej agencji telegraficznej oświadczył, iż ojciec jego cierpiał ostatnimi czasy na kamień. Doniesienie dzienników, jakoby zachorował na zapalenie płuc, jest nieprawdziwe.

Wybory do sejmu styryjskiego.

Grac 5 listopada. Z 23 mandatów do sejmu z kurji wiejskiej posiadali dotychczas ludowcy niemieccy 3 mandaty, konserwatyści niemieccy 12, Słoweńcy katoliccy 8. Przy wczorajszych wyborach z tej kurji niemieccy ludowcy zdobyli jeden mandat, niemieccy konserwatyści 8, związek chłopski 6 a Słoweńcy katoliccy 8. Konserwatyści więc stracili 4 mandaty, ludowcy niemieccy 2, a związek chłopski, który dotychczas miał w sejmie tylko jeden mandat z kurji miejskiej i izby handlowej zdobył 6.

Wybory do sejmu dolno-austrjackiego.

Wiedeń 5 listopada. Dziś odbędą się wybory do sejmu dolno-austrjackiego z kurji miast.

Wiedeń 5 listopada. Między szlachtą wierno-konstytucyjną a konserwatywną przyszedł do skutku kompromis. Szlachcie konserwatywnej ofiarowano trzy mandaty, pod warunkiem, że wybrani z tej grupy posłowie przystąpią do utworzyć się mającego w sejmie klubu właścicieli większych posiadłości.

50-letni jubileusz doktorski.

Wiedeń 5 listopada. Z okazji 50-letniego jubileuszu doktorskiego, pojawili się wczoraj u prezydenta trybunału państwowego dra Józefa Ungera: rektor uniwersytetu wiedeńskiego, kilku profesorów wydziału prawnego i liczne deputacje, składając jubilatowi życzenia.

Prezydent ministrów dr. Koerber gratulował osobiście. Liczne uniwersytety austrjackie i zagraniczne nadesłały depesze gratulacyjne.

Regulacja płac nauczycieli.

Praga 5 listopada. Specjalna komisja komitetu wykonawczego Młodoczechów uchwaliła, aby partja ta porozumiała się z innemi stronnictwami co do akcji, zmierzającej do tego, by ustawa o regulacji płac nauczycieli jeszcze przed Nowym rokiem przedłożona była do sankcji.

Wizyta cesarza Wilhelma w Anglji.

Londyn 5 listopada. Cesarz Wilhelm, który przybędzie do Anglji, aby złożyć wizytę królowi Edwardowi, zabawi tam dwa tygodnie. Dzienniki tutejsze piszą, że chociaż wizyta ta ma charakter ściśle prywatny, mimo to obaj monarchowie omówią obszernie ważniejsze kwestje polityczne, a nadto także omówią stanowisko polityczne, jakie mają zająć w przyszłości oba państwa.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 5 listopada. Przy nader słabym udziale posłów prowadzono wczoraj w dalszym ciągu dyskusję nad taryfą celną i nad wnioskiem dep. Albrechta, oraz nad wnioskiem dep. Bartha co do środków, jakie zastosować należy wobec karteli. Dep. Gamp (str. rządowe) zwalczał te wnioski jako niemożliwe do przyjęcia. Dep. Pachnicke (wolny związek) popierał wniosek Bartha. Dep. Bebel (socjalista) dowodził, że socjalna demokracja życzy sobie z jednej strony jeszcze dalszego wzrostu trustów, gdyż to jest droga do upaństwowienia przemysłu, z drugiej zaś strony atoli musi oświadczyć się przeciw trustom, gdyż występują one przeciw organizacji robotniczej. Dep. Moeller prostował niektóre wywody Bebla, dowodząc, iż kartele oddały przemysłowi usługę przez to, że hyperprodukcję wyrobów potrafiły wyeksportować do Anglji i Ameryki. Dep. Beuner (narodowy liberał) wykazywał pożytek karteli. Na tem obrady przerwano, gdyż dokonane obliczenie izby wykazało, że nie ma kompletu. Następne posiedzenie dziś.

Pomoc dla Transwaalu.

Londyn 5 listopada. Przy końcowem zamknięciu rachunków z dniem 31 marca 1903, będzie wstawionych w budżet dodatkowo ośm miljonów funtów szterlingów dla Transwaalu i Oranji. Z sumy tej 3 miljony oddane będą do rozporządzenia burgherów, 2 miljony na odszkodowanie innych osób, które podczas wojny poniosły straty, a 3 miljony na pożyczki do rozporządzenia rządu kolonjalnego.

Aresztowanie posła.

Londyn 5 listopada. Irlandzkiego członka parlamentu angielskiego Wilhelma Redmenda aresztowano, gdy wylądował w Kingstown w Irlandji i odprowadzono do więzienia, gdzie ma odsiedzieć sześciomiesięczną karę aresztu, na którą skazany został za wygłoszenie niedawno podburzającej mowy.

Katastrofa kolejowa.

Paryż 5 listopada. Koło Reims wydarzył się wypadek kolejowy. 10 osób jest skaleczonych, z tych 2 ciężko. Ciężko rannym jest Karol Hannotaux brat byłego ministra spraw zagranicznych. Ma on oderwane obie nogi; stan jego jest bardzo niebezpieczny.

Dramat rodzinny.

Lipsk 5 listopada. 26-letni czeladnik stolarski, Gustaw Lorenz, rozwiedziony z swą żoną, przyszedł wczoraj do swojej żony. Po krótkiej rozmowie oboje rozpoczęli kłótnię, w czasie której Lorenz zabił swą żonę, a następnie sam sobie odebrał życie.

Wiedeń 5 listopada. Przybył tu wiceprezydent namiestnictwa lwowskiego p. Jan Lidl.

Budapeszt 5 listopada. Wobec doniesienia tutejszych pism o tem, że król serbski złoży wizytę cesarzowi w Budapeszcie, oświadcza węg. biuro korespondencyjne, że w kołach decydujących nic o tem nie wiedzą.

Poznań 4 listopada. Towarzystwo dziennikarzy w Gecie, zaprotestowało także przeciw prowadzeniu w kajdanach redaktora *Górnośląsaka*, p. Hofmanna razem z przestępcą, skazanym na więzienie w domu karnym. Towarzystwo wyraziło życzenie, aby parlament sprawy tej nie pominął.

Aden 5 listopada. Komendę nad ekspedycją do kraju Somalisów objął generał Manig. Za sześć tygodni rozpocznie swą działalność.

Pojedynek p. Breitera.

Sprawa pojedynku posła z V-tej kurji lwowskiej p. Breitera, którego — jak wiadomo — wyzwał na pojedynek podporucznik 12 pułku huzarów Molnar, ciągnąca się przeszło tydzień, wikła się coraz bardziej. Jak wiadomo, p. Breiter w mowie swej, wygłoszonej w parlamencie dla uzasadnienia swego wniosku naglącego w sprawie strejków rolnych we wschodniej Galicji, poddał ostrej krytyce postępowanie huzarów, danych jako asystencja wojskowa dla ochrony robotników, którzy chcieli iść do pracy, a o komendancie jednego z tych oddziałów wyraził się słowem „Lausbube“.

Słowem tem uczuł się dotknięty komendant owego oddziału podporucznik Molnar i posłał p. Breiterowi swych świadków. P. Breiter świadkami swymi mianował pp. dra Czołowskiego i E. Webersfelda, a ponieważ wyzwanie padło tuż przed odjazdem p. Breitera na posiedzenie izby poselskiej w Wiedniu, przeto odjechał do Wiednia. Tam chciał p. Breiter rozstrzygnąć zasadniczo kwestję, czy wogóle poseł powinien dawać satysfakcję za swe słowa, wygłoszone w izbie poselskiej. Sproszona przez p. Breitera konferencja posłów ze wszystkich stronnictw, nie dała, jak wiadomo, żadnego rezultatu, gdyż nie powzięła żadnego zasadniczego rozstrzygnięcia, pozostawiając p. Breiterowi zupełnie wolną rękę. O wyniku tej konferencji p. Breiter zawiadomił natychmiast swoich świadków, którzy wspólnie z świadkami podpor. Molnara odroczyli na razie całą sprawę aż do przybycia p. Breitera do Lwowa.

P. Breiter powrócił dnia 2 listopada i wówczas rozpoczęły się między świadkami dalsze rokowania. Otóż, jak nas informują, świadkowie podpor. Molnara nie zgodzili się na przyjęcie deklaracji p. Breitera, jaką on chciał dać podpor. Molnarowi, jako człowiek prywatny, nie poseł, lecz zażądali wobec ciężkiej obrazy, orężnego załatwienia sprawy. Na to oświadczyli świadkowie p. Breitera, że według osobistych zapatrywań jego, on wobec tego, iż posiada mandat poselski nie może dać orężnej satysfakcji ani jako poseł, ani jako człowiek prywatny. Na podstawie tego oświadczenia spisano protokół, a zastępcy p. Breitera widzieli się zniewoleni złożyć swoje mandaty, gdyż nie solidaryzują się z podobnem załatwieniem sprawy, oraz ograniczeniem z góry ich misji. P. Breiter pozostał na razie bez świadków.

Wybór do parlamentu z okręgu stryjskiego.

Na dzień 18 bm. rozpisany został wybór uzupełniający posła do parlamentu z okręgu stryjskiego, w miejsce śp. Karola hr. Dzieduszyckiego. W sprawie tej odbyło się w niedzielę w Stryju przy współudziale wiceprezesa centralnego komitetu wyborczego dra Włodz. Kozłowskiego zebranie delegatów powiatowych komitetów: stryjskiego, drohobyckiego i żydaczowskiego, na którem jednomyślnie uchwalono postawić i poprzeć kandydaturę z kurji gmin wiejskich tego okręgu na posła do parlamentu hr. Henryka Starzeńskiego.

Reprezentanci wszystkich tych trzech powiatów utrzymywali, że skoro okręg ten wyborczy był obecnie reprezentowany w izbie posłów przez Karola hr. Dzieduszyckiego, to po strejkach rolnych i dyskusji nad nimi, wywołanej przez posła Romańczuka, nie należy obojętnie przypatrywać się wyborowi, rozpisanemu na 18 bm., ale przeciwnie zwalczać każdego kandydata ruskiego, bez względu na to, do jakiej partji ruskiej należy.

Komitet powiatowy żydaczowski uchwalił zgodnie z zebraniem, odbytem w w niedzielę w Stryju, postawić i poprzeć kandydaturę hr. Henryka Starzeńskiego.

Powiatowy komitet drohobycki odbędzie w tej sprawię naradę dzisiaj, na której niewątpliwie podobna uchwała zapadnie.

Filharmonja lwowska.

We wszystkie czwartki, soboty i niedziele wielka sala Filharmonji bywa przeważnie zapełnioną zupełnie, tylko we wtorki świeci zazwyczaj pustką. Nawet na koncert wczorajszy, po-

mimo zapowiedzianego występu znakomitej pianistki pani Bloomfield-Zeisler, przybyło osób bardzo niewiele. Na czem to polega? Otóż na tem, że we wtorki odbywają się koncerty t. zw. symfoniczne, a przeciętna publiczność boi się symfonji jak ognia. Sam wyraz „symfonja" oznacza dla niej coś n. p. niezwykle nudnego.

I jaka z tego konkluzja? Konkluzja taka, że dyrekcja Filharmonji, aby utrzymała tę niezaprzeczenie pożyteczną instytucję, jest zniewoloną grać takie sztuki, jakie publiczności się podobają i jakich ona żąda za swoje pieniądze.

Smutne to, ale prawdziwe, gdyż Filharmonia nie otrzymuje żadnej subwencji.

Rozumie się samo przez się, że niewielkie we Lwowie grono ludzi muzykalnych wolałoby słyszeć symfonię, zamiast jakiejś solowej produkcji na harfie, lub „waltorni", lecz szeroka publiczność wybiera zawsze utwory jak najlżejsze, niewymagające od niej natężenia słuchu, ani umysłu, — do słuchania zaś symfonij trzeba ją dopiero przyzwyczajać powoli.

Jeżeli więc Filharmonia przez trzy wieczory w tygodniu hołduje gustom publiczności, aby potem w czwartym wieczorze módz grać poważne utwory, jeżeli ta instytucja w tych właśnie wtorkowych koncertach da publiczności lwowskiej sposobność słyszenia choćby tylko wszystkich najlepszych symfonij, w takim razie rolę swoją kulturalną spełniła, jak należy.

Trzeba tylko zrozumieć trudne położenie Filharmonji, trzeba także... trochę dobrej woli, aby je rozumieć.

We wczorajszym koncercie usłyszeliśmy pierwszą symfonję Beethovena (C-dur). Przypuszczamy, że dyrekcja Filharmonji ma zamiar, na wzór towarzystw filharmonicznych zagranicznych, wykonać po kolei wszystkie dziewięć symfonij tego nieśmiertelnego mistrza i życzymy jej w tem przedsięwzięciu jak najlepszego powodzenia. Swoją drogą, wykonanie wczorajsze tej pierwszej symfonji pozostawiało jeszcze sporo do życzenia, lecz można to wytłómaczyć brakiem dostatecznej ilości prób, z powodu czterech koncertów dzień po dniu. Jednakże Andante mogłoby być więcej *con moto*, zato *Trio* z trzeciej części więcej spokojne i poważne.

Prócz tej symfonji dyrygował p. Melcer wspaniałym poematem symfonicznym Noskowskiego „Morskie Oko", p. Czelański zaś powtórzył uwerturę Smetany „Libusza", która jest tylko dość słabą kopią Wagnera.

Jako solistka wzięła udział w tym koncercie Fannie Bloomfield-Zeisler, uczenica Leszetyckiego i pianistka pierwszego rzędu. Będę miał sposobność pomówienia obszerniej o jej wspaniałej grze po własnym koncercie tej artystki, który odbędzie się w przyszły piątek w sali Filharmonji, tymczasem zaznaczę, że świetnem wykonaniem koncertu Griega, oraz Scherza z koncertu Litolffa zdobyła sobie jednolite uznanie i obfitymi oklaskami zniewolona została do licznych (a niezbędnych!) naddatków.

Jan Skrzydlewski.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 5 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W sali ratuszowej, od godziny 6—7 wieczorem, dr. Jan Karłowicz: „Cudowna moc słowa" (z wierzeń przedhistorycznych).

Teatr miejski: „Mam'zelle Marion", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (5): Elżbiety męcz. — Sławomira bł. — (23): Jakowa. Wschód słońca o godzinie 7 minut —, zachód o godzinie 4 minut 28.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 3° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Piniński powrócił do Lwowa.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała prowizorycznego asystenta technicznej kontroli skarbowej, Gerwazego Władysława Dziubińskiego, stałym asystentem technicznej kontroli skarbowej.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował prowadzącym księgi gruntowe w Samborze starszego oficjała kancelaryjnego w Kopyczyńcach, Kazimierza Maleckiego, oraz starszymi oficjałami kancelaryjnymi w IX klasie rangi, oficjałów kancelaryjnych: Wacława Wiśniowskiego w Stanisławowie dla Kopyczyniec i Władysława Lucska w Szczerzu dla Kołomyi, tudzież naczelnika kancelaryjnego Jana Wróblewskiego w Przemyślu dla Drohobycza.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Mojżesza Bribrama, Aleksandra Zacharskiego, Ludomira Marjana Ginę, Walerego Marszalika i Stanisława Przeworskiego.

Stanisław Barcewicz, znakomity skrzypek przybywa dziś do Lwowa, aby wziąć udział w jutrzejszym koncercie Filharmonji. We Lwowie grał Barcewicz po raz ostatni przed laty dziesięciu, od tego czasu dolatują do nas tylko echa jego sławy. Zna go niemal cała Europa — wszędzie, gdzie grał, porywał wszystkich, zachwycał i entuzjazmował. Jakim Barcewicz jest artystą, pouczają nas dostatecznie słowa tak wytrawnego znawcy muzyki, jakim jest p. Aleksander Poliński z Warszawy, który pisze o nim:

„My mamy jednego tylko wirtuoza skrzypka, Stanisława Barcewicza, ale za to się nim słusznie chlubić możemy przed światem. Tak wielkim jest mistrzem w swojej sztuce, tak czarodziejem potężnym, że grą swoją skuwa serca nasze ogniwami uroków i panuje nad niemi, jak nad posłusznymi niewolnikami. Powiadają wprawdzie niektórzy, że Barcewicz nie stoi na poziomie wymagań dzisiejszej techniki. Być może, a nawet nie ulega wątpliwości, że pod względem gry czysto technicznej, nie sprostałby takiemu np. Burmestrowi czy Thomsonowi. Ale za to posiada coś, czego oni nie mają, a co go czyni jedynym w świecie skrzypków: potęgę tonu olbrzymią, uczucie olbrzymie, zapał olbrzymi i poczucie muzykalne olbrzymie. Gra jego nie wywołuje okrzyków podziwu sprawnością palców, ale czaruje, wciska się do głębin ducha, przenika do szpiku kości, rozczula, rozpala, w poetyczną pogrąża kontemplację, przejmuje, uszczęśliwia słuchacza."

Zapowiedziany cykl obrazów „Quo Vadis" Piotra Stachiewicza nadejdzie na wystawę lwowską już lada dzień.

66 ostrych naboi karabinowych systemu Mannlichera, zakwestjonował wczoraj agent policji Grünsberg u niejakiego Mikołaja Czornego, parobka w łaźni Scheindli Schein. Czorny przechowywał te naboje w swoim kuferku, stojącym na zwykle bardzo silnie rozgrzanym kaflowym piecu. Prócz ostrych naboi, znajdowało się jeszcze w kufrze 12 ślepych naboi karabinowych, popruty płaszcz, dwa prześcieradła i koc wojskowy. Czorny tłómaczył się, że ostrymi nabojami zbijali żołnierze jabłka w sadzie jego pieczy oddanym i on pozbierał je sobie tylko z ziemi, płaszcz zaś i pościel, otrzymał w prezencie od swojego „krajana" Jana Jurkowicza, szeregowca 80 pp., któremu 19 koron pożyczył. Sprowadzony na inspekcję policji, żołnierz Jurkowicz potwierdził zeznania Czornego, przyznając się zarazem, że przedmioty te ukradł w swojej kompanji. O nabojach nic nie wie.

Zgubiono. Szulim Bendel, faktor, zgubił wczoraj, nie wiadomo na której ulicy, jeden banknot 20 koronowy i dwa 10 koronowe.

Samobójstwo. W Nowym Sączu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru urzędnik kolejowy Walery Kuczyński. Samobójca liczył 47 lat; pozostawił wdowę oraz troje dzieci.

Klęska mysia. W powiatach: lwowskim, sokalskim, mościskim, drohobyckim myszy polne robią olbrzymie spustoszenia w zasiewach. Rady powiatowe przedsięwzięły energiczne tępienie myszy gałkami fosforowemi.

Henryk Sienkiewicz przybywa do Warszawy i zabawi tam przez całą zimę.

O ś. p. drze Budzynowskim, zmarłym w Samborze, nadsyła nam p. Ludwik Weeber ze Lwowa kilka szczegółów, świadczących o zasługach nieboszczyka dla Ojczyzny w r. 1863. „Ś. p. Budzynowski — pisze p. Weeber — był ze mną w oddziale Krysińskiego, na Podlasiu, w bitwach pod Białą i Sajówką 10 lipca; brał udział w napadzie na załogę rosyjską w pogranicznem miasteczku Domaszewie, na Litwie; potem był w oddziale Ćwieka w bitwie pod Chełmem, na Podlasiu, 2 sierpnia, pod Iłżą 20 sierpnia, pod Kawalą 21 sierpnia, pod Wirem 23 sierpnia, pod Puławami 26 sierpnia, dalej pod Ireną 31 sierpnia i pod Biłgorajem, w Lubelskiem, 2 września, skąd, po bitwie pod Panasówką 3 września, ranny w prawe ramię, wrócił do Galicji".

Uroczystość Kościuszkowska we Wiedniu, urządzona przez polskie stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic „Ojczyzna", zgromadziła w salach „Słowenskej Besedy" przeszło 400 osób. Z wybitniejszych osobistości przybyli: Wojciech hr. Dzieduszycki, Włodzimierz Gaiewosz, ks. prałat Pastor, ks. kanonik Wlazowski, ks. profesor Żygulifiski, ks. Łukaszkiewicz, OO. Zmartwychwstańcy, posłowie Stwiertnia, Petelenz, radcy dworu Bosowski, Lipka, Smoluchowski, inspektor kolei austr. Szczepaniak, prezes Bieńkowski, delegaci „Strzechy", „Gwiazdy", „Sodalicji Marjańskiej", ruskiej „Rodyny" i czeskiej „Besedy". Po przedstawieniu amatorskiem, wykonanem przez samych robotników, a członków „Ojczyzny", bardzo starannie i z prawdziwem zamiłowaniem, deklamował 7-letni synek członka „Ojczyzny" p Müllera piękny wierszyk o „mowie ojczystej". Następnie prezes „Ojczyzny", adwokat dr. Józef Orłowski, wygłosił rzecz o powstaniu Kościuszkowskiem w odniesieniu do dzisiejszego położenia Polaków i zwrócił uwagę, na konieczność lepszej organizacji żywiołu polskiego w kraju i na obczyźnie. Witany długotrwałymi oklaskami wstąpił z kolei na trybunę Wojciech hr. Dzieduszycki i jakby w natchnieniu mówił o Kościuszce i o sprawie polskiej. Zwracał się do Polaków i do Rusinów i zaklinał, aby porzucić spory partyjne i bronić wiary, ziemi, języka, i przyszłości narodu... Niemniej gorąco przemawiał ks. prałat Pastor, wyrażając uznanie dla robotników chrześcijańskich, którzy na obczyźnie, o własnych siłach założyli bibljotekę, fundusz zapomogowy, Biuro pośrednictwa pracy i przy każdej sposobności dowodzą karności i solidarności w sprawach narodowych. Mowy przeplatane były śpiewem chóru „Ojczyzny", który wykonał bardzo udatnie cały szereg pieśni narodowych polskich, ruskich i czeskich.

Rudyard Kipling ochotnikiem. W Anglji utworzył się ochotniczy korpus automobilistów, którzy ofiarowali zarządowi armii usługi swoje na wypadek wojny. Do korpusu tego, który może się stać bardzo cenną milicją w czasie wojny, zapisało się niezwłocznie 130 ochotników, a między nimi znakomity pisarz, Rudyard Kipling.

Jak żyć długo? Kilku lekarzy amerykańskich wydało niedawno „kodeks wieczności", w którym radzą dla utrzymania długiego życia, między innemi, co następuje: Każdy kawałek mięsa należy przeżuć 25 razy, zanim go się połknie. Należy jeść dużo potraw z żyta i owsa, poleca się zwłaszcza kasza owsiana. Powściągliwość charakteru, unikanie nagłych wzruszeń jest rzeczą ważną. Należy wreszcie jak najwięcej przysłuchiwać się muzyce, z wyjątkiem Wagnera, który nastręcza myśli samobójcze. Jak widać Wagner nie cieszy się sympatją lekarzy amerykańskich.

W rodzinie króla belgijskiego. Angielskie pismo salonowe *Modern Society* opisuje w artykule pod tyt. „Małżonek Marji-Henryki" stosunki panujące na dworze belgijskim, w ten sposób:

„Król Leopold powinien był lepiej obejść się z córką tembardziej, że nie jest mu wcale obcym los jej z tych czasów, kiedy będąc panną żyła pod opieką nad wyraz surowej matki. Królowa po stracie swojego jedynego syna księcia Leopolda, nie mogła po prostu znieść widoku swych córek, do tego stopnia była zdenerwowana. Srogość, z jaką wobec młodych dziewcząt postępowała, doszła do tego stopnia, że cała Bruksela litowała się nad „biednemi małemi księżniczkami". Ostatecznie cały dwór wymusił poprostu na królu, aby energicznej wstawił się za córkami u królowej, która nie pozwalała im nigdy opuszczać murów zamkowych i królewskiego parku. Po kilku silnych scenach król dopiął tego, że księżniczki otrzymały pozwolenie na naukę muzyki w konserwatorjum, do którego dwa razy w tygodniu jechały przez miasto, mając sposobność rozerwania się widokiem odmiennym, niż codzienny.

Wobec księżniczki Klementyny była królowa względniejszą. Nie można tedy dziwić się, że obie księżniczki zamążpójście uważały za wyzwolenie z niewoli macierzyńskiej. Księżniczka Ludwika wpadła w manię strojenia się i błyszczenia, księżniczka Stefania zaś chciała męża swego arcyksięcia Rudolfa utrzymać w takich karbach, w jakich trzymała ją sama matka".

Jak Turcja zdobywa pieniądze? W rozmaity sposób. Oto jeden z ulubionych.

Podczas mobilizacji rezerw tureckich w Macedonji; powołano także pod broń rezerwistów obwodu Salonickiego. Nie powiedziano im przecież, w jakim celu mają na dany dzień stawić się w koszarach. Gdy już zgromadzili się wszyscy (w Turcji tylko mahometanie służą w wojsku), komendant okręgu oświadczył, że nikt z nich nie może już opuścić ko-

szar, gdyż wojsko w przeciągu dwunastu godzin wyruszy na nieprzyjaciela Rozumie się, że rezerwiści, w taki sposób zaskoczeni, strapili się niesłychanie tą niespodzianką. Wtedy komendant odrzekł, iż kto złoży 50 funtów, będzie wolnym. Wśród rezerwistów znajdowali się bogaci kupcy, obywatele ziemscy, bankierzy. Ośmdziesięciu podpisało rewersy, że w przeciągu 24 godzin złożą żądaną sumę. I w samej rzeczy dnia następnego do kasy rządowej w Saloniki, wpłynęło 4000 funtów tureckich, czyli 80.000 koron. Jak w Saloniki, tak dzieje się w innych miastach Turcji. Kasa rządowa zarabia na mobilizacji sporą sumę, lecz armia traci, gdyż prowadzi na linję bojową bataljony, liczebnie o wiele słabsze, niż wykazy, spisane w księgach ministerstwa wojny.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 4 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 672·25, Akcje węg. Zakl. kred. 707·—, Akcje Anglobanku 272 25, Akcje Unionbanku 532·—. Akcje Laenderbanku 389 50, Akcje Bankvreis 451·—, Akcje Bodencredit 923·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 537 50 Akcje kolei państw. 704·—, Akcje kolei połudn. 74 50, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbetr. l. 459 —, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje koleji Czerniowieckiej 560 —, Akcje Alpiny 361·— Akcje Rima Muranji 469 50, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1440 —, Akcje fabryki broni 301 —. Akcje tureckie tytoniowe 320 50. Oblig. węg. indemn 97·35, Renta majowa 101·—, Austr. renta koron 100·15, Węgierska renta koron. 97 65, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 95 90, 4 proc. listy Banku kraj. 96 75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 95 75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·15, 5 proc. listy Banku hipot. 110·—, 4 proc. Gal. oblig propin. 98·60, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·15, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94·75, Losy tureckie 114·75, Marki 116 85, Ruble 252 75

— **Wiedeń** 4 listopada **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obli p. z r. 1880 3 proc. 263·—; Austr. zakl. kr. z. cb. ev. z r. 1889 3 proc. 262 50; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 285·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 253 25; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 86 75; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 114·—. *b)* bezprocentowe: Budapesztańskie (Basilica) 5 zł. 18 60; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 428·—; Clary 40 zł. m. k. 205·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 88 50; Losy m. Krakowa 20 zł., 77·—; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 75·—; Ofen 40 zł. 193·—; Palffy 40 zł. m. k. 182·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 54 65; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·—; Los. land. arc. Rudolfa 10 zł. 72·—; Salma 40. zł. m. k. 245·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 77·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 230·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 426·—.

Wiedeń 4 listopada. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 20 60 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 32·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 38 — do —·—. Tendencja ustalona.

— **Berlin** 4 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·90, Staatsbahny 151·30, Disconto Comandit 188 90, Berlińskie Tow handl. 157·—, Laura 200·75, Bochumery 167·75, Kolej połud. wschodnio-pruska 75 75, Ruble za gotówkę 216 45, Kolej warszaw. wied. 183 25, Kolej morza Śródziemnego 86 10, Kolej Meridionalna 130 40, Losy tureckie 125 —, Renta włoska —·—, Harpener" kopalnie węgla 167 25, Kolej Marienburg-Mławka 72 10 Konsolidation —·—, Lombardy 19 50, Kolej Henry 97·80, Niemiecki bank narodowy 115·75, Kanada Profered 134 70; Akcje żeglugi hamburskiej 101·75; Warszawa krótka (Kurz Warschau) 216·—.

— **Berlin** 4 listopada Austrj. banknoty 85 60, spirytus 42·60.

Frankfurt 4 listopada. Austr. kred. 213·10; Kolej państw. 151 75; Laura —·—; Disconto 188 75; Alpiny —·—.

— **Paryż** 4 listopada. 3 % renta 100 07; mąka 29 35.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp

Z życia i z romansu.

(Dokończenie).

Bolonja, w październiku.

W dniu 2 września ów trybun ludowy pełnił swe obowiązki sekretarza rady gminnej, gdy weszło na salę kilku policjantów, donosząc, że z domu, zamieszkanego przez hr. Bonmartini, rozchodzi się woń straszna

Młody sekretarz nie wzruszył się tem wcale.

— Czyżby mój szwagier odebrał sobie życie? — zawołał. — Chodźmy zobaczyć. Moja siostra bawi w Wenecji.

Wyszedł z przedstawicielami policji.

Przed domem Bonmartinich zebrały się już tłumy, znalazł się też wśród nich sprawozdawca dziennika miejscowego *Gazzetta dell'Emilia.* Nagle przyskoczyła do niego młoda szwaczka, Ida Bonnetti, obiecując go „odszkodować", jeśli nie ogłosi drukiem tego, co ujrzy w tym domu.

Po wywaleniu drzwi, znaleziono zwłoki hr. Bonmartini już w stanie rozkładu Jego szwagier Murri patrzał na to zupełnie obojętnie, a nawet czynił uwagi, niewłaściwe w takiej chwili, pragnąc wzbudzić przekonanie, że hrabia padł ofiarą swego stosunku z pierwszą lepszą ulicznicą. Jakoż na łóżku rzucone były suknie kobiece, na stole były resztki kolacji i niedopita butelka szampana. Z szaf i puzder zniknęły klejnoty.

Była-li to zręczna inscenizacja, urządzona przez Tullusa i jego wspólników? Tak sądzą powszechnie, w liczbie wspólników, wymieniając szwaczkę Bonetti, („serdeczną przyjaciółkę" hrabiny, a jeszcze serdeczniejszą jej brata), następnie lekarza Pio Naldi i... wreszcie samą wdowę.

Hrabina Teodolinda, uwiadomiona o katastrofie, zatelegrafowała natychmiast z doniesieniem, że już na dworcu w Wenecji, przed wyjazdem męża do Bolonji, śledziła go młoda blondynka i mężczyzna o twarzy wstrętnej. Wdowa przybyła na pogrzeb, złożyła wieniec na grobie i wraz z rodziną wyjechała do Szwajcarji. Ta obojętność nie zdziwiła nikogo. Hrabina przyzwyczaiła już do niej ludzi. Przed rokiem, gdy mąż jej zasłabł śmiertelnie w Rzymie, wezwana telegraficznie, przybyła do jego łoża, posiedziała godzinkę i tegoż wieczora, podczas gdy hrabia pasował się ze śmiercią, widziano ją w teatrze, wesołą, wystrojoną i w licznem otoczeniu.

Wogóle hrabina odznacza się zimną krwią, przytomnością umysłu i bezczelnością.

Nic nie zdołało wstrząsnąć jej nerwów (bo o uczuciach nie ma mowy): ani wiadomość, która na innych, zupełnie obojętnych, padła, jak grom z jasnego nieba: że mordercą jest jej brat własny, a oskarżycielem — ojciec rodzony; ani oznajmienie, że ona sama stoi pod zarzutem wspólnictwa, ani nawet aresztowanie. Hrabina leżała w łóżku, gdy wszedł komisarz policji; na jego wezwanie odparła, iż jest chora i ruszyć się z domu nie może, ale po chwili rozmyśliła się. We dwadzieście minut była już ubrana i gotowa do drogi.

Zawróciła się jeszcze, aby wziąć zegarek i... szczoteczkę do zębów. Na schodach spotkała ojca, który widząc ją w towarzystwie komisarza, zbladł śmiertelnie i zachwiał się na nogach; podtrzymała go silnym ramieniem i ucałowała. „Bądź dobrej myśli" — rzekła, odchodząc krokiem pewnym. Zachowanie się jej w więzieniu cechuje ta sama zimna krew; zresztą nieźle jej się działo dotychczas. Hrabina Teodolinda, pomimo brzydoty i braku jednego oka, które jej wypłynęło przed paru laty), umie czarować mężczyzn i naginać ich do swej woli. Dyrektor i lekarz więzienny pozwalali jej na porozumiewanie się z kochankiem, doktorem Secchi i z jej własną służbą, która znosiła jej łakocie i ploteczki; lekarz zasypywał się kwiatami, które ona posyłała ukochanemu. Ten jeden oparł się jej pokusom — on właśnie oddał w ręce sędziego śledczego list, w którym go prosiła o wytrwałość, obiecując, że po wyjściu z więzienia połączy się z nim węzłem dozgonnym W liście były bardzo jasne aluzje do poprzedniego stosunku. Zdradził też hrabinę dr. Pio Naldi, złapany w Genui, skąd chciał odpłynąć do Ameryki. Powiada, że wziął udział w morderstwie na prośby hrabiny. To zeznanie zostało uczynione w chwili, gdy Teodolinda przysięgała przyjacielowi swego ojca na głowę dzieci, że jest niewinną i że zbrodnia została spełniona bez wiedzy.

Wobec tylu bezprawi i bezeceństw miejscowy dziennik katolicki „l'Avenire d'Italia" pierwszy wystąpił w obronie prawdy i moralności. Czerpiąc swe informacje z wiarogodnych źródeł, ujawniał jedną tajemnicę po drugiej, aż wreszcie czcigodna rodzina Murri ukazała się w świetle prawdziwem. Obronę jej podjęła, naturalnie, prasa radykalna. Jej organ: *Il resto del Carlino* pomiędzy innemi puścił w świat romantyczną bajkę, że hr. Bonmartini został zamordowany nie przez swego szwagra, lecz przez neapolitańskich bandytów. Przyciśnięty do muru dziennik musiał zresztą sam zaprzeczyć tej pogłosce.

Zabójstwo hr. Bonmartini wznieca też namiętności polityczne. Za parę tygodni mają się odbyć wybory — ten proces stanie się zapewne powodem nowej walki. Luminarz stronnictwa radykalnego, prof. Murri, został strącony z piedestału; z jego wyżyn przyświecał nietylko wiedzą, lecz cnotą, płynącą z poczucia „moralności niezależnej"; że ta moralność wydała owoce zatrute, świadczą o tem postępki jego dzieci, wychowanych bezwyznaniowo.

Bourgetowski Józef Monneron dowiadując się, że jego syn Antoni jest złodziejem i fałszerzem, że jego córka, pozbawiona zasad chrześcijańskich, stała się ofiarą uwodziciela, załamuje ręce, rozpacza, uznaje swe winy, ani na chwilę nie myśli osłaniać swą powagą syna-zbrodniarza. Profesor Murri występuje też jako oskarżyciel Tulliusa, upada pod brzemieniem coraz nowych ujawnień, a choć już krążą pogłoski, że i on maczał palce w krwi zięcia, jednak nie zostało to jeszcze udowodnionem.

Powieść Bourgeta kończy się dobrowolną, uczciwą kapitulacją prof. Monneron, który składa broń przed religijnemi zasadami Ferranda i nie przeszkadza nawróceniu się syna.

Jak się zakończy dramat boloński, niewiadomo, bądź co bądź, jego sens moralny, jego „tendencja", płynąca nie z sytuacyj, wymyślonych przez autora, lecz z faktów rzeczywistych, nie potrzebuje chyba komentarzy.